

Minęły trzy lata

Autor: Administrator

13.02.2007.

Zmieniony 13.02.2007.

Zwykły mroźny zimowy wieczór, sypiący z nieba śniegiem, wieczór, który szybko się zapomina - pomimo tego, że to był 13. Gdyby nie ten głos z radia, który co chwilę powtarzał koszmarną wiadomość: "Dziś wieczorem na przejeździe kolejowym w Rzezawie zginął Janusz Kulig..."

I to pierwsze pytanie - może to jakaś pomyłka, a zaraz potem - dlaczego właśnie On? Bo przecież Janusz był wprost fanatykiem bezpieczeństwa. Rajd to zupełnie inny świat, ale w normalnym ruchu drogowym wprost nałogowo przestrzegał przepisów. Był spokojnym, opanowanym, unikającym aż do przesady jakiegokolwiek ryzyka kierowcą! Nawet gdy czasem przekraczał dozwoloną szybkość, co było jego jedynym "drogowym grzechem".

Minęły trzy lata, a wielu nadal nie może zrozumieć jak mogło to się stać, nie może pogodzić się z myślą, że już nie zobaczą nigdy widoku uśmiechniętego Janusza, w kombinezonie, za kierownicą rajdowego auta. Bo tym uśmiechem zjednywał sobie serca nie tylko dorosłych, ale również i dzieci, które wyczuwały jego ciepło i lgnęły do niego. Miał wielki dar pogodnego komunikowania się z ludźmi. Żadnych nonszalanckich słów, gestów, zachowań, żadnego gwiazdorstwa. I nigdy nie zapomniał, że pochodził z Łapanowa.

Czas szybko leci i zaciera powoli ślady. Ale na grobie Mistrza nigdy nie brakuje kwiatów czy zapalonych zniczy. Bo Janusz nadal żyje wśród nas i jego uśmiech na zawsze pozostanie w pamięci.

Wtorek, 13 lutego jest dniem trzeciej rocznicy tragicznej śmierci Janusza Kuliga.

info: Robert Magiera, autoklub.pl